

Bogdan Idzikowski*

„ROCZNIK LUBUSKI” – CIĄGŁOŚĆ I ZMIANA Z PERSPEKTYWY KRYTYCZNEJ

Każdy jubileusz skłania do refleksji zwykle podsumowującej, ale bywa, że także krytycznej. Jubileusz „Rocznika Lubuskiego” (RL) jako czasopisma naukowego szczególnie zobowiązuje do dokonania bilansu osadzonego w dwóch perspektywach: sukcesów i porażek. Jako osoba związana z RL od początku lat dziewięćdziesiątych – początkowo w roli sekretarza redakcji, a następnie, do roku 2015 redaktora naczelnego, podejmę próbę dokonania bilansu z jeszcze innej perspektywy oglądu czasopisma, której oś wyznacza pierwiastek ciągłości i zmiany.

Ciągłość „Rocznika Lubuskiego” na podstawie siedmiu wskaźników

Poniższa próba ukazania stałości w różnych wymiarach funkcjonowania czasopisma obciążona jest nieostrością przyjętych kryteriów a w ich obrębie atrybutywnych wskaźników. Wydawanie i redagowanie czasopisma ma charakter procesualny, a jak każdy proces podlega różnym – zewnętrznym i wewnętrznym fluktuacjom. Część z nich ma charakter uwarunkowań obiektywnych, część subiektywnych, także na poziomie ich opisu z pozycji narratora. Zarówno dobór atrybutów ciągłości jak też przyjęta subiektywna perspektywa ich oglądu pozwala na wyodrębnienie siedmiu wskaźników ciągłości na przestrzeni całej historii „Rocznika Lubuskiego”.

Pierwszym atrybutem ciągłości „Rocznika Lubuskiego” jest utrzymanie nazwy czasopisma. Kolejnym zwrotom w historii „Rocznika” towarzyszyła dyskusja nad celowością utrzymywania jego dotychczasowej nazwy. Wyodrębniły się tu trzy stanowiska: 1) pozostawienia nazwy, 2) pewnej jej modyfikacji poprzez wprowadzenie nowego elementu, ale pozostawienie w podtytule nazwy dotychczasowej, 3) radykalnej zmiany jego tytułu. Za każdą

***Bogdan Idzikowski** – doktor habilitowany nauk humanistycznych w dyscyplinie pedagogika, profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego, pedagog społeczny, andragog, teoretyk i praktyk animacji kultury, redaktor naczelny „Rocznika Lubuskiego” w latach 2002-2015, wcześniej w latach 1992-2001 sekretarz Redakcji.

z tych koncepcji stały rzeczowe argumenty. W pierwszej chodziło o szacunek dla dorobku, podkreślenie ciągłości (tradycji) i wpisanie się w jedno z obowiązujących kryteriów oceny parametrycznej, jakim właśnie była ciągła obecność pisma w przestrzeni społecznej. Było to gratyfikowane przyznaniem punktu. W drugiej o utrzymanie balansu między tradycją a konieczną modyfikacją, wsparte argumentem utrzymania w podtytule starej nazwy chroniącej przed ewentualną utratą punktów. W trzeciej o nadanie czasopismu nowego impulsu i przekierowanie skojarzeń z kontekstu lokalnego na ogólnopolski, z interdyscyplinarnego na bardziej sprofilowany dyscyplinowo. W tej ostatniej koncepcji miało to być czasopismo socjologiczne lub socjologiczno-pedagogiczne.

Drugim wskaźnikiem ciągłości były starania czynione od roku 1992 o utrzymanie rocznej regularności ukazywania się kolejnych numerów, co wcześniej z wielu powodów – głównie finansowych, wielokrotnie było zagrożone i nie zawsze udawało się dotrzymać corocznej edycji RL (o czym nieco szerzej w dalszej części tekstu). Miarą ciągłości jest to, że od roku 1992 RL ukazuje się rytmicznie.

Wskaźnikiem trzecim ciągłości było związanie się „Rocznika Lubuskiego” z jednym wydawcą, tj. z Lubuskim Towarzystwem Naukowym. Ten zapoczątkowany w roku 1968 mariaż trwa nadal, a w roku 2019 osiągnął wiek 51 lat. Wcześniej, tj. od chwili powstania w roku 1959 do 1967 roku wydawcą było Lubuskie Towarzystwo Kultury (LTK). Borykało się ono z licznymi trudnościami natury finansowej i organizacyjnej, dlatego rodzące się środowisko naukowe Środkowego Nadodrza uznało, że potrzebę zaspokojenia ambicji młodych badaczy może spełnić właśnie przeprofilowanie „Rocznika” i objęcie nad nim patronatu przez Lubuskie Towarzystwo Naukowe. Co prawda Lubuskie Towarzystwo Kultury funkcjonowało jeszcze do roku 1992, kiedy to zostało rozwiązane, ale trudności jakie przeżywało, mogły rzutować bezpośrednio na status „Rocznika Lubuskiego”, gdyby pozostał pod kuratelą LTK. Szczęśliwie wcześniej „Rocznik” stał się agendą Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, co w moim odczuciu przesądziło o jego przetrwaniu. Owa zmiana wydawcy zbiegła się w czasie z krystalizowaniem się środowiska akademickiego wokół – początkowo WSiInż., a następnie WSP. Naukowe profilowanie czasopisma miało więc merytoryczne odzwierciedlenie w procesach społecznych zachodzących w Zielonej Górze.

Czwartym wyróżnikiem ciągłości „Rocznika Lubuskiego” było profilowanie tematyczne poszczególnych tomów/numerów. Od numeru 17 wydanego w roku 1992 „Rocznik” przybiera charakter monograficznych, profilowanych tematycznie tomów. Wcześniej tylko dwa numery miały taki charakter.

Kolejną, piątą cechą ciągłości „Rocznika” jest dwu- lub trzyczęściowość poszczególnych numerów/tomów. Tendencja ta utrzymuje się od roku 1996 (tom 22) do chwili obecnej – z jednym wyjątkiem. Dotyczy to tomu 25 z roku 1999, który był jednoczęściowy. W latach 2014 (t. 40), 2016 (t. 42) i 2018 (t. 44) ukazały się numery w trzech częściach. Wcześniej tylko raz w roku 1981 tom 11 ukazał się w dwóch częściach.

Szósta cecha ciągłości czasopisma wiąże się z jego profilem dziedzinowym. Od początku było to czasopismo humanistyczne z elementami nauk społecznych. Odpowiadało to na potrzeby i aspiracje środowisk naukowych głównie z obszaru humanistyki i nieco słabiej nauk społecznych. Przy czym najstarsze numery miały głównie historyczny profil, najnowsze społeczny. Ta cecha ciągłości „Rocznika Lubuskiego” jest najbardziej dyskusyjna. Widać, że w kolejnych latach utrzymuje się co prawda dziedzinowy profil pisma, ale zmienia się dziedzina. Początkowo były to nauki humanistyczne, ale w latach dziewięćdziesiątych zaczęły dominować nauki społeczne. Mamy więc tutaj swoisty fenomen ciągłości o charakterze przemianowym.

Siódmym wskaźnikiem ciągłości „Rocznika” jest instytucjonalne związanie się z uczelnią – początkowo z Wyższą Szkołą Pedagogiczną im. T. Kotarbińskiego, która udostępniła redakcji siedzibę, a następnie z Uniwersytetem Zielonogórskim. Ta strategia dotyczyła również całego LTN, dzięki czemu uniknięto zagrożeń finansowych związanych z logistyką (nieodpłatna lokalizacja siedziby Towarzystwa, koszty utrzymania biura), dofinansowaniem działalności, głównie naukowej i wydawniczej. Oczywistą cechą ciągłości było też personalne powiązanie redakcji „Rocznika Lubuskiego” i Lubuskiego Towarzystwa Naukowego z obiema zielonogórkimi uczelniami – Wyższą Szkołą Pedagogiczną im. T. Kotarbińskiego oraz Wyższą Szkołą Inżynierską przemianowaną na Politechnikę Zielonogórką, a następnie z Uniwersytetem Zielonogórskim. Ten mariaż trwa do dziś.

Zmiany jakie zaszły w „Roczniku Lubuskim” w różnych aspektach

Na przestrzeni 60 lat istnienia „Rocznika” zachodziły w jego funkcjonowaniu rozliczne zmiany. Niektóre miały charakter jednorazowy, np. zmiana wydawcy, inne cechowała większa różnorodność, intensywność i częstotliwość. Miały one charakter zarówno endogeny (wewnętrzny), jako pochodna decyzji podejmowanych w LTN lub redakcji „Rocznika Lubuskiego”, inne zewnętrzny wywołany zmieniającym się otoczeniem społecznym i formalno-prawnymi warunkami funkcjonowania czasopism. Przedstawiony indeks zmian abstrahuje od próby ustalania ich gradacji ze względu na ważność dla czasopisma. Można wyspecyfikować co najmniej sześć kategorii

zmian, jakie zaszły w historii „Rocznika Lubuskiego”. Są to:

Ewolucyjne zmiany profilu czasopisma – ulegał on drobnym modyfikacjom, początkowo z humanistycznego (historyczno-kulturoznawczego), poprzez humanistyczno-społeczny do społecznego lub społeczno-humanistycznego w ostatnim okresie. Zmiany te podyktowane były zapotrzebowaniem przedstawicieli dyscyplin z obszaru/dziedziny nauk społecznych i humanistycznych na stworzenie naukowej platformy dla publikowania opracowań naukowych w punktowanym czasopiśmie naukowym.

Druga zmiana dotyczyła przewyciężenia wielokrotnie zakłócanej wcześniej rytmiczności ukazywania się „Rocznika Lubuskiego”. Utrzymano co prawda ciągłość numeracji, lecz nie udało się zachować corocznej sekwencji wydawania czasopisma, czego wymagał jego roczny format. Szczególnie dotyczyło to wcześniejszych okresów. I tak „Rocznik” nie ukazał się w latach: 1961, 1963-65, 1967, 1970, 1972, 1974, 1976-77, 1979-80, 1982, 1985, 1987-88, 1990-91. Takich zakłóceń cykli wydawniczych było aż 18. Dopiero od roku 1992 ukazywał się regularnie w sekwencji rocznej.

Znaczącym zmianom ulegał nakład. Pierwszy numer wyszedł w nakładzie 2400 egz., ale już nakład drugiego spadł do 1000 egz. Taka wysokość nakładu utrzymywała się przez dwa kolejne numery (III i IV), a w numerze V nastąpił kolejny spadek do wielkości 750 egz. W roku 1969 numer VI wydano ponownie w podwyższonym do 1200 sztuk nakładzie (być może z okazji dziesięciolecia czasopisma?). Wielkość nakładu w kolejnych trzech numerach (VII, VIII i IX) utrzymywała się na tym samym poziomie wynoszącym 1000 egzemplarzy. Na przestrzeni lat 1978-1989 nakład ulegał rocznym fluktuacjom w przedziale od 400 do 600 egzemplarzy. Trudno ustalić przyczyny tego falowania wielkości nakładu, ale jedną z nich mogą być kłopoty finansowe. Od lat dziewięćdziesiątych XX wieku nakład „Rocznika Lubuskiego” ustabilizował się na poziomie ok. 200 egz. Nieco później równocześnie zaczęła pojawiać się obok papierowej wersja elektroniczna.

Czwartą kategorią zmiany, chyba najbardziej widoczną, była szata graficzna czasopisma, która kilka razy ulegała przekształceniom do numeru XIII (rok 1984). „Rocznik Lubuski” miał szczęście do znanych grafików – projektantów okładek. Od numeru I do V autorem okładki był emblematyczny dla Zielonej Góry artysta Klem Felchnerowski, okładki numerów od VI do VIII zaprojektował Stanisław Orłowski, a do numerów IX i X Krysztyna Mytar-Burlewicz. Trzy kolejne numery (XI, XII, XIII) miały okładki projektu Józefa Burlewicza (można powiedzieć więc, że na plastyczne oblicze pięciu numerów pisma wpływ miała rodzina Burlewiczów). Od roku 1986 tj. od numeru XIV, „Rocznik” wychodzi w niezmienionej szacie graficz-

nej autorstwa Witolda Michorzewskiego. Poszczególne numery różni jedynie kolorystyka okładki.

Innym rodzajem zmian w „Roczniku Lubuskim” była zawartość treściowa pisma, która także ewoluowała w różnych kontekstach i kierunkach. Poszczególne tomy były albo eklektyczne tematycznie bądź dyscyplinowo, albo też względnie jednorodne. Do roku 1991 (numer XVI) numery nie miały wiodącego tematu, chociaż zdarzyły się dwa wyjątki – tom 14 pod red. Hieronima Szczegóły poświęcony był „Reformacji na Ziemiach Zachodnich w 500-lecie urodzin Marcina Lutra” oraz tom 11 pod red. Jana Wąsickiego poświęcony Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Zielonej Górze (ukazał się w dwóch częściach). Pozostałe numery z tego okresu miały charakter mieszany tematycznie. Natomiast od roku 1992 (tom 17) poszczególne numery czasopisma dedykowały swoje treści określonym, względnie jednorodnym grupom tematycznym. Ich lista jest bogata, tym bardziej że „Rocznik” w ostatnich latach ukazuje się w dwóch, a czasem trzech częściach, dlatego pominię ich szczegółową prezentację.

Ostatnią, szóstą cechą zmienności jest indeks autorów, którzy reprezentowali zróżnicowane dyscypliny, środowiska akademickie i instytucjonalne afiliacje. W poszerzaniu grona autorów spoza lokalnego środowiska naukowego, redakcja dążyła do osłabienia opinii o lokalnym zasięgu czasopisma. Służył temu także zabieg umiędzynarodowienia składu autorów, redaktorów tematycznych oraz recenzentów. Szczególnie lista redaktorów tematycznych jest bogata i wykracza poza lokalne środowisko naukowe. Tej kwestii także nie omawiam, zostawiając ją do rozpoznania innym badaczom.

Próba krytycznego oglądu dokonań „Rocznika Lubuskiego”

Wyspecyfikowane wskaźniki ciągłości i zmiany w historii funkcjonowania „Rocznika Lubuskiego” skłaniają do refleksji nad tym, które z nich okazały się korzystne, a które mogą wydawać się dyskusyjne. Po stronie pozytywów mogę wskazać:

- przetrwanie „Rocznika”, mimo zawieszenia działalności LTK, licznych kłopotów finansowych i organizacyjno-prawnych, w tym lokalizacyjnych. Mariaż z uczelniami oraz swoista unia personalna z osobami funkcyjnymi z obu uczelni, a następnie z Uniwersytetem przesądziły o minimalizacji kosztów działania LTN i „Rocznika Lubuskiego”, wręcz zadziałały na rzecz jego współfinansowania z ich strony,
- w tym kontekście do pozytywów zaliczam patronacką rolę LTN i ciągłość personalną jego kierownictwa. „Rocznik” znalazł organizacyjne, finansowe, redakcyjne i techniczne wsparcie ze strony LTN, a Zarząd

- szczególnie prezes, wielokrotnie mobilizował i zachęcał do podejmowania działań w walce o wysoki indeks punktowy, co równoznaczne jest z wysoką pozycją czasopisma,
- utrzymanie ciągłości tytułu. Stało się tak nie dlatego, że była to propozycja najtrafniejsza, podzielana przez większość osób związanych z „Rocznikiem Lubuskim”. Powodem było to, że nowe pomysły utraciły zainteresowanie na poziomie realizacyjnym ze strony liderów promujących zmianę tytułu i deklarujących działania w tej sprawie. Propozycje te pozostały w sferze konceptualnej. Brakło więc przysłowio- wych „ojców założycieli” nowego profilu i nazwy czasopisma. Dodatkowym powodem zawieszenia działań reformujących czasopismo był czas dyskusji o zmianach, które zbiegły się z okresem ewaluacji czasopism w kolejnej parametryzacji, ponieważ wypracowanie nowej koncepcji i przeprowadzenie jej przez formalne procedury rejestracji wymagały czasu i mogły zagrozić utratą punktów. Właśnie dzięki ciągłości ukazywania się, utrzymania nazwy i profilu czasopisma „Rocznik” zyskiwał na ocenach we wcześniejszych okresach parametryzacji czasopism,
- utrzymanie od roku 1992 rytmiczności i terminowości ukazywania się czasopisma mimo rozlicznych zagrożeń, trudności i napięć. Szczególnie od czasu wprowadzenia parametrycznej oceny czasopism „Rocznik Lubuski” ukazywał się rytmicznie, co w powiązaniu z ciągłością tytułu znacząco wpływało na punktację czasopisma,
- do pozytywów zaliczam też wprowadzenie tematyczności treściowej poszczególnych tomów. Uważam to za ważną cechę czasopisma, gdyż generowało to z jednej strony interdyscyplinar- ność/transdyscyplinarność autorów, którzy bez względu na reprezen- towaną dyscyplinę umieszczali tematyczne artykuły, z drugiej posze- rzało grono czytelników zainteresowanych daną tematyką poszukują- cych treści wpisanych w dany obszar tematyczny.

Dokonując jednak krytycznego oglądu działań redakcji i utrzymywania dotychczasowych wskaźników, można wskazać na te zjawiska, które budzą pewne kontrowersje, mogą więc być oceniane negatywnie. Paradoksem może być to, że wśród nich znajdują się także niektóre cechy wskazane wcześniej jako pozytywne, ale będące ich negatywnym rewersem. Są to:

- owa podkreślana interdyscyplinarność „Rocznika Lubuskiego” i jego szeroki, raczej obszarowo-dziedzinowy profil okazały się cechą obciąża- jącą po zmianach wprowadzonych przez Konstytucję dla nauki. Kon- centracja w ocenie pracowników, jednostek i uczelni według nowych, zawężonych list dyscyplin spowodowała trudności w dyscyplinowym

pozycjonowaniu, a co za tym idzie uzyskania miana czasopisma znaczącego dla konkretnej dyscypliny. Być może ostatnie zmiany w Prawie o szkolnictwie wyższym i parametryzacji nauki wymuszą podjęcie decyzji o bardziej monodyscyplinowym profilowaniu charakteru czasopisma,

- pozostawienie dotychczasowej nazwy budzi u niektórych recenzentów oceniających czasopismo skojarzenie z lokalnym jego zasięgiem, co w konsekwencji może oznaczać jego marginalizację. Jest to ocena niesprawiedliwa, ponieważ o jakości czasopisma nie przesądza jego tytuł a zawartość treściowa, czyli jakość poszczególnych artykułów oraz spełnienie kryteriów określonych w ankietach ewaluacyjnych, ale to wymaga nieco wnikliwszych analiz i zapoznania się z treścią licznych artykułów. Powierzchnowe oceny są zatem mniej korzystne i eliminują czasopismo z ministerialnej listy czasopism punktowanych, a przynajmniej znacząco wpływają na jego niski indeks punktowy,
- niepewność źródeł finansowania (ministerialne zmiany w dofinansowaniu czasopism, słabnące zainteresowanie ze strony uczelni, brak wsparcia ze strony lokalnych władz samorządowych) wprowadza także czynnik niepewności w gronie redakcji, absorbując jej wysiłki na pozyskiwanie środków kosztem zabiegów merytorycznych skierowanych na naukowy poziom zamieszczanych tekstów, co z kolei może rzutować na osłabienie naukowego poziomu samego czasopisma. Jest to praca społeczna równoległa z licznymi obowiązkami naukowo-dydaktycznymi, czasochłonna, wymagająca talentów mediacyjnych i koncyliacyjnych we współpracy z podmiotami zewnętrznymi. Prowadzić to może do zniechęcenia i wypalenia wśród osób prowadzących czasopismo.

Kończąc, uważam że przed „Rocznikiem Lubuskim” rysują się liczne wyzwania wymagające dyskusji nad jego kształtem i poprawą oceny parametrycznej, ale „Rocznik” przeszedł już wiele trudnych okresów w swojej historii. Pokonał je, jest obecny na rynku wydawniczym i w naukowym dyskursie, więc wypada życzyć redakcji, by nie zwątpiła w sens działań i walki o znaczącą pozycję czasopisma, na którą moim zdaniem w pełni zasługuje.